

Google Street View podgląda Polskę

24 marca 2012

Dość niepostrzeżenie Google uruchomiło przedwczoraj w Polsce usługę Street View. Możliwe dzięki niej wycieczki bez odchodzenia od komputera, choć mogą wydawać się kuszące, odsłaniają wiele niedociągnięć programu.

Podczas wirtualnego spaceru można natknąć się na samochody bez usuniętych numerów rejestracyjnych, a nawet na nieumiejętnie zamazane ludzkie twarze. Trudno się dziwić – obiekty te wykrywane są przez automat, któremu niestety zdarza się coś pominąć. Należy również zastanowić się, czy samo zamazanie twarzy gwarantuje pełną anonimowość. Czy naprawdę jest to jedyna cecha, jaka nas identyfikuje? Co w takim razie z charakterystycznym ubiorem, sylwetką, a nawet miejscem, w którym znajduje się dana osoba?

Przykładem może być sytuacja z ostatnich tygodni. Pewien Francuz, mieszkaniec małej miejscowości Anjou, pozwał Google, ponieważ został sfotografowany podczas... oddawania moczu w swoim ogródku. Jego twarz została wprawdzie zamazana, ale nie miało to większego znaczenia w kilkusetosobowej wiosce, gdzie właściwie wszyscy się znają. Mężczyzna wywalczył przed sądem jedynie usunięcie zdjęcia, o zadośćuczynienie musiałby starać się w USA.

Nie trzeba jednak szukać tak daleko – już dziś, kilka godzin po uruchomieniu usługi w Polsce, otrzymaliśmy wiadomość od człowieka, który na Street View odnalazł swój samochód z odsłoniętą tablicą rejestracyjną oraz zdjęcie osoby, której twarz nie została zamazana. Warto zatem dowiedzieć się, jakie możliwości działania daje nam w takiej sytuacji Google.

Jeżeli znaleźliście na zdjęciach siebie, swoją rodzinę, dom lub samochód, możecie prosić o ich zamazanie. Podobnie w

przypadku zdjęć przedstawiających np. nagość lub przemoc. Co trzeba w tym kierunku zrobić wyjaśnia instrukcja.

Znów jednak pojawia się pytanie: czy to wystarczy? Przecież naruszenie prywatności już nastąpiło i samo zamazanie określonego obiektu tego nie zmieni. Co więcej – jeżeli sami nie zgłosimy, że algorytm wykrywający twarze i rejestracje w danej sytuacji zawiódł, nie możemy liczyć na to, że Google samo odnajdzie i zlikwiduje tego typu luki w usłudze. A biorąc pod uwagę fakt, iż proces poszukiwania może być niełatwy i długotrwały (także ze względu na różny czas robienia zdjęć), z pewnością wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, że internauci z całego świata mogą ich spotkać podczas wirtualnej wycieczki.

Opracowanie: Barbara Gubernat

Źródło: [Panoptikon](#)